Rok I. | Łódź, Sobota, dnia 17 Kwietnia 1909 roku. | Nr. 30.

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE.

Wychodzą dwa razy na tydzień.

Warunki prenumeraty:
W kraju: rocznie 2 rb.
półrocznie 1 rb.
kwartalnie 50 kop.

Zagranicą: rocznie 3 rb.
półrocznie 1 rb. 50 k.
kwartalnie 75 kop.
Dla prenumeratorów „Maryawity" **BEZPŁATNIE.**

Cena ogłoszeń:
Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 k.
Cena pojedynczego numeru 2 k.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27. Telefonu Nr. 12-73.

Maryawityzm Mickiewicza.

(*C. d.*)

Widzieliśmy poglądy Mickiewicza na Kościół i hierarchię,—widzieliśmy jak oczekiwał nowej epoki, nowego odrodzenia chrystyanizmu, jak upatrywał to odrodzenie w zapale i poświęceniu, którem przejąć się powinien każdy miłujący prawdę.

Stosownie do tej nadziei oglądania lepszych czasów działał, mówił i pisał Mickiewicz. On to był jednym z założycieli zakonu Zmartwychwstania Pańskiego, on odzywał się często w tym duchu do rodaków na emigracyi, i w tym duchu przemawiał z katedry w Collège de France.

„Dosyć zamykać się w przeszłości— przemawia na posiedzeniu historyczno-literackiem w Paryżu — stawić twierdze w piersiach swoich; nadeszły inne czasy; trzeba wszystko zdjąć z siebie, rozkryć, nagą pokazać duszę i w niej wszystko znaleść...

„Nie nazywajcie mnie krytykiem, ale wieszczem; przyznaję się do tego charakteru, gdyż dzisiaj byłoby dla mnie zaniechaniem obowiązków, byłoby zbrodnią odrzucać go przez jakąś skromność, przez jakiekolwiek względy. Ale któż z nas nie jest wieszczem? Każdy, kto słowem, piórem, czynem służył świętej sprawie, był wieszczem, był urzędnikiem w powołaniu narodowem, miał przeczucie tego, co się dziać powinno. Zaprawdę powiadam wam, iż zbliżyły się czasy. I oto w tej chwili składam—spełniam część mojego urzędu. Stoję tu na świadectwo między wami, że przyszło wielkie miłosierdzie Boże."

Mickiewicz istotnie był wieszczem narodu — nie tylko jako jego największy poeta, ale jako ten, który kochał i cierpiał za miliony, miłością obejmował miliony i zwiastował im wybawienie.

Wiedział on, że spodziewanego odrodzenia nie przyjmą wielcy i mądrzy u świata, ale maluczcy duchem. Przeto ze szczególnem uczuciem zwracał się do ludu polskiego,—tego ludu, który przez zbyt długie lata jęczał pod brzemieniem ciemnoty i przemocy, a teraz czekał na swoje wyzwolenie według ducha. Gorąca dusza Adama pragnęła przemówić do tego ludu,

i zbliżyć go do prawdy. Widać to ze znanych słów poety:

O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Aby te księgi zbłądziły pod strzechy...

I nic dziwnego, że w ludzie wieszcz nasz pokładał tak wielkie nadzieje. „Lud— powiada — to człowiek wolny w duchu, człowiek, który nie przychodzi z zapasem gotowych systemików. Dla tegoż lud, w razach stanowczych, tak prędko i tak nieomylnie chwyta prawdę.

„Człowiek pozbawiony tych przymiotów... nie jest ludem. Darmo on będzie mieszał się w tłumie; po jego wzroku mglistym; po jego mowie, pełnej formułek, poznają go zaraz, że jest człowiekiem starej epoki. Nie takim to ludziom zgotowana przyszłość."

Dla czegóż jednak lud tak długo był głuchy na prawdę, nie wcielał ją w życie? Bo nikt go ku niej nie prowadził.

„Dotąd, ponieważ nikt nie dawał ludowi pokarmu, któryby zasilał jego ducha, ponieważ nikt nie pomagał mu rozwijać tego ducha, trudno mu było przyjść do tego stanu duchowości, w jakim prawda daje się jasno widzieć i pojmować. Musiał on już przebijać grubość swojej organizacyi fizycznej, musiał przełamywać nalogi swojego życia powszedniego... Trzeba było grzmotu dział, wrzasku zbiegowisk publicznych, żeby wyrwać ducha ludu z odrętwienia, bo doktorowie praw, uczeni, nie dopełniając swego obowiązku, zostawili go własnym siłom..."

Ale „pora namiętności już przeszła. Dzisiaj słowo namiętne, chociażby ociekłe krwią i zapienione, jak paszczęka wściekłego zwierza, nie sprawi wrażenia na ludzie. Lud domaga się coś więcej, i coś lepszego: domaga się o słowo wyższe, głębsze, o słowo Boże. Jak w epokach poprzednich była sztuka zwana Boską, jak byli święci, zwani świętymi Pańskimi, tak teraz chce on mieć naczelników, w którychby przebijała się ta Boskość, chce mieć prawodawstwo, któreby można było uznać za Boskie. Jest to potrzebą powszechną naszych czasów, jest to potrzebą powszechną ludów słowiańskich."

Ponieważ jednak brak ludowi tych ideałów, brak wielkich czynów, wielkich przykładów, któreby mogły go posunąć i poprowadzić ku odrodzeniu, przeto lud żyje przeszłością, zasklepia się w niej, martwieje. Jego serca niema kto zapalić, jego umysłu niema kto oświecić.

Bo—mówi Mickiewicz—„oświata narodowa wynika z wielkich wypadków w narodzie i szerzy się sama przez się podaniem żywem. Naród nie inaczej nabywa oświecenia w religii, w polityce, w moralności, jak tylko za pomocą wielkich przykładów. Potrzeba mu do tego wielkich czynów, a zatem i wielkich ludzi.

„Jeden tylko jest środek pokonać przeszłość, a to ten: postawić przeciw niej teraźniejszość równie rzeczywistą, a zarazem daleko potężniejszą i świetniejszą: na miejsce ideału czasów pierwotnego Kościoła i wieków średnich, wprowadzić ideał czasów nowożytnych.

„Podnosić ludzi ku Bogu, budzić w nich uczucie wielkich rzeczy, popychać ich do wielkich i wzniosłych czynów, to jedyny środek pracowania dla szczęścia narodów."

Tak to przekonywał wielki poeta współczesnych sobie o potrzebie zbliżenia się do ludu, o potrzebie wielkich czynów moralnych odradzających ludzkość.

Lecz do takich rzeczy potrzeba męstwa—i to męstwa wyjątkowego, odpowiedniego do potrzeb i warunków czasów obecnych.

Dawniej szczególniej mężnym był, kto doszedł do wzgardy życia i wygód ciała. „Dzisiaj — mówi Mickiewicz — nie trzeba zalecać ludziom wzgardy życia, należałoby raczej starać się dać im uczuć całą jego cenę.

„Ale jest jeden rodzaj ofiary, właściwy naszej epoce, przed którym człowiek najodważniejszy, najszlachetniejszy, najwytrwalszy, cofa się niekiedy z drżeniem. Tego rodzaju ofiarą jest poświęcenie naszego ja duchowego, wystawienie go na pociski rozumów i pychy, dowcipów i złości, szyderstw i żartów brukowych. Kiedy mówię o wystawieniu naszego ja, nie ro-

zumiem przez to tych wystawiań naszych opinii, albo uczuć, rzucanych publiczności w pismach i zdaleka, lub też rozsiewanych pocichu między przyjaciółmi. Nie! Przez ofiarę ducha rozumiem czyn człowieka, który przyjąwszy prawdę, przepuściwszy ją przez swoje ciało, nosi ją w sobie, jawi nazewnątrz, służy jej za organ, za twierdzę i za wojsko, nie dbając na spojrzenia, sykania i żądła wrogów. Jest to najzacniejsza i najboleśniejsza ze wszystkich ofiar. Tylko narody bardzo stare mogą czuć, jak ona kosztowna i ciężka. Wiadomo, że narody najwaleczniejsze i najśmielsze: Francuzi i Polacy, właśnie najwięcej boją się śmieszności, i najtrudniej u nich o odwagę cywilną. To rzecz godna zastanowienia się: leży w tem jedna z tajemnic epoki naszej. Śmieszność jest ulubioną bronią dzisiaj. W rzeczach ducha ona rozstrzyga wszystko, i nie mogło być inaczej. Widzimy tu, jak siła ziemska, materyalna, którą wielu jeszcze uważa za potęgę istotną, ustępuje przed czemś niewidomem, co pochodzi ze świata niemateryalnego. Im jaka broń jest mniej materyalna, tem straszniejsza. Kropelka jadu, którą gad słaby i pełzający nasączy w swoją miękką paszczękę, bardziej jest niebezpieczną od ukąszenia lwiego, zadaje śmierć niechybną. Są takie dusze, co podobnym sposobem, jak płazy, narobiwszy cicho we wnętrzu swojem trucizny, napuszczają nią uśmiech swojej twarzy: jad niemateryalny razi ducha, odbiera mu władzę. Im człowiek jest duchowniejszy, tem tkliwszy na pociski tej nowej broni złego. Po otrzymanem zwycięstwie nad ziemią musi on zwyciężać w duchu. Skoro stanie, nie jako krasomówca lub adwokat, ale jako żołnierz prawdy, uczuje się być nietykalnym. Węże i żmije, jak mówi Pismo, nie będą mogły mu szkodzić.“

(C. d. n.)

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

—:—

Z zagranicy.

Co skorzystała Austrya. To pytanie jest na ustach wszystkich ludów pod berłem austryackiem zostających. Prasa różnojęzyczna całej monarchii robi teraz ogólny obrachunek i do nieciekawych dochodzi wniosków.

Ostatecznie zatarg z Serbią został zażegnany, lecz jakim kosztem? Austrya zapłaciła olbrzymie sumy, jej życie ekonomiczne wystawione zostało na wstrząśnienie, którego skutki widzimy na każdym kroku w formie redukowania liczby robotników w fabrykach, bankructw i t. p., nie uzyskała zaś w zamian nic, oprócz potwierdzenia tytułu własności dwóch prowincyi, którego przed rokiem nikt nie próbował nawet jej zaprzeczyć.

Są to rzeczy, których potęga pierwszorzędna, jaką jest Austrya, długo znosić nie może. Jeszcze jeden tego rodzaju kryzys, a nietylko powaga mocarstwowa Austryi zostanie zachwiana, lecz straty materyalne dojdą do wysokości klęsk, spowodowanych przez wojnę przegraną. To też w wiedeńskich sferach kierowniczych ustala się coraz więcej przeświadczenie, że jedynem wyjściem z sytuacyi może być wojna z Rosyą.

Autonomia w Indyach. Indye Wschodnie wstępują obecnie w nową erę. Punktem jej wyjścia jest świeżo ogłoszona przez lorda Morleya (gubernator Indyi) zapowiedź rozszerzenia i wzmocnienia praw autonomicznych Indyi.

Stało się to na skutek długiego, cierpliwego, a solidarnego ruchu krajowców, na którego czele stała grupa ludzi bardzo zdolnych, szlachetnych, takich, jak: Tilak, Arabinda, Kishnawarma, Laipat Rai i t. p., należących do najinteligentniejszej warstwy społecznej: literaci, publicyści, socyologowie, wybitni mówcy.

Walczyli długo, oddając wszystkie swe siły służbie ojczyzny i zwycięstwu głoszonych idei, niejednokrotnie narażając bezpieczeństwo osobiste.

Zbadawszy dokładnie podstawy i zasady demokratyzmu w amerykańskich republikach, przystąpili do ułożenia własnego programu. Przedewszystkiem dopominali się o znacznie szerszy udział krajowców w administracyi samego kraju, chcąc tym sposobem ukrócić samowolę biurokracyi angielskiej. Wiedzą, że rozpoczynają walkę, której szczęśliwe zakończenie bardzo jest jeszcze odległe, ale wierzą, że kiedyś ich następcy zatryumfują.

Prawdziwi ci apostołowie narodu Hinduskiego pracują cicho lecz gorliwie. Niektórzy z nich, jak Laipat Rai głoszą swe zasady głównie za pomocą broszur i książek, które rozchodzą się między ludnością.

Jedną z główniejszych przeszkód i trudności w osiągnięciu praw narodowych i polepszenia bytu krajowców było dotychczasowe stanowisko muzułmanów, których liczba w Indyach dochodzi do 80 milionów, a którzy przeciwni byli ruchowi politycznemu i umysłowemu współziomków.

Pozbawieni własnych tradycyi umysłowych i społecznych, które w wysokim stopniu posiadają Hindusi, muzułmanie zawsze stali po stronie władców angielskich, szukając u nich opieki i obrony przed napaściami silniejszych pod każdym względem wyznawców Brahmy.

Obecnie stan rzeczy zmienia się nieco: najznakomitsi muzułmanie przyłączają się do pracy Hindusów nad dziełem odrodzenia narodowego. Książę Agazkhan założył w Bengalu dwie potężne ligi muzułmańskie, mające za zadanie budzić muzułmanów z dotychczasowej obojętności politycznej, a pobudzić do czynnego udziału w ruchu wolnościowym.

Manifestacye w Konstantynopolu. Z depesz wiadomo, że w Konstantynopolu zabity został dziennikarz, redaktor naczelny dziennika „Serbesti“, Hassan Femi bej. O zabójstwie tem przynosi poczta zagraniczna bliższe szczegóły.

Hassan Femi bej przechodził o północy, w towarzystwie pewnego wysokiego urzędnika, przez most, prowadzący na przedmieście Galat. Naraz z cieniów nocy wysunął się oficer i dał pięć strzałów; Hassan Femi padł ugodzony śmiertelnie, towarzysz jego zaś otrzymał ranę ciężką. Morderca zdołał ujść bezkarnie, jakkolwiek po obu stronach mostu stoją posterunki.

Hassan Femi był przedstawicielem unii liberalnej i napadał kilkakrotnie w swoim dzienniku bardzo ostro na komitet młodoturecki, rząd i kilku wybitnych działaczy. Dziennik „Stambuł“ nazywa morderstwo przestrogą przed atakami prasowymi. Opinia publiczna obwinia komitet młodoturecki o to zabójstwo i łączy je z wiecem, który zorganizowały „Serbesti“ na rzecz wolności prasy. Zamordowany redaktor był dymisyonowanym oficerem i uchodził za największego przeciwnika Achmeda Rizy oraz komitetu młodotureckiego.

Morderstwo to wywarło w mieście wielkie wrażenie. Nazajutrz odbyło się zgromadzenie z protestem przeciw zabójstwu. Około 1000 słuchaczy szkół wyższych demonstrowało przed Portą. Wielki wezyr chciał tylko przyjąć deputacyę demonstrujących, jednakże w końcu sam musiał wyjść. Demonstranci żądali, aby mordercę wyśledzono i powieszono. Wielki wezyr przyrzekł, iż to uczyni. Następnie odbyła się manifestacya przed dziennikami nieprzyjaznymi komitetowi młodotureckiemu, a mianowicie przed redakcyą „Ikdamu“ i „Jeni Gazety“. Wygłoszone mowy zwrócone były przeciw komitetowi.

W dalszym ciągu urządzono manifestacye przed ministeryum policyi i izbą. Prezes izby oświadczył z okna, że gdyby władza wykonawcza zapomniała swego obowiązku, izba nie omieszka przypomnieć jej o nim. Komitet młodoturecki zaprzecza, jakoby w danym wypadku chodziło o mord polityczny. Przeciwnicy komitetu zaś wyzyskują morderstwo dla agitacyi przeciw młodoturkom.

W izbie po ożywionej dyskusyi, mimo opozycyi kilku deputowanych młodotureckich, przyjęto wniosek, postawiony przez kilku posłów unii liberalnej, aby wystosować do wielkiego wezyra protest w sprawie tego morderstwa.

Zerwanie przymierza. Według dzienników wiedeńskich z Tokio nadeszły wiadomości, że rząd japoński nosi się z zamiarem wypowiedzenia sojuszu z Anglią. Przymierze to zostało zawarte w r. 1905 na lat dziesięć, może być jednak wypowiedziane w terminie rocznym. Japońscy mężowie stanu poczynili dyplomatom zagranicznym poufne zwierzenia, że Japonia liczy się z rychłem rozwiązaniem sojuszu. Jako powód podają ostrą walkę konkurencyjną Japonii i Anglii w Chinach i niezadowolenie i nieufność wskutek porozumienia angielsko-rosyjskiego.

Nieudany zamach. Z Nowego Jorku donoszą, że w Hoboken usiłowano wysadzić w powietrze olbrzymi wiadukt, wybudowany kosztem 10,000,000 dolarów. Wybuch spowodował tylko zerwanie kilku stalowych filarów, ale siła jego była tak wielka, że o 2 kilometry szyby powylatywały z okien.

Istnieje przypuszczenie, że był to zamach anarchistów.

Bunt wojskowy w Turcyi. Ostatnie wiadomości z Konstantynopola rysują sytuacyę tamtejszą nader groźnie. Nagle dokonał się znowu zwrot, który zaważyć może na biegu spraw państwowych. Część wojsk, zamordowawszy 300 oficerów, zdetronizowały podobno sułtana, złożyły z urzędu w. wezyra, obaliły gabinet i chcą oddać władzę dyktaturze wojskowej. Wpływy i władze młodoturków zupełnie upadły. Wielu oficerów ze stronnictwa mło-

dotureckiego zniknęło w sposób tajemniczy z miasta.

Beatyfikacya Dziewicy Orleańskiej. D. 18 b. m. odbędzie się w bazylice watykańskiej nader uroczysta beatyfikacya Dziewicy Orleańskiej, Joanny d'Arc, narodowej bohaterki Francyi, spalonej na stosie jako czarownica w r. 1431.

Olbrzymie pożary na Węgrzech. Dnia 9 b.m. powstał ogromny pożar w miejscowości węgierskiej Satoralia Ujhe'y. Pożar powstał w składach, gdzie się mieściło 500 wagonów węgla i 300 wagonów drzewa. Skutkiem wiatru ogień objął 6 budynków magazynowych na przestrzeni 4,000 metrów kwadratowych i trwał jeszcze w sobotę, a zupełne ugaszenie nastąpiło, jak się zdaje, dopiero po kilku dniach. Do pomocy straży ogniowej pospieszyło wojsko, a 10 lokomotyw dowoziło bezustannie wodę. Szkodę oszacowano na razie na 300,000 koron Ogień powstał prawdopodobnie od iskry, która padła z lokomotywy na dach magazynu.

Również w piątek w nocy powstał w Wesprymie na Węgrzech pożar w budynku seminaryum duchownego. Burza rozniosła głownie na wszystkie strony, skutkiem czego ogień zniszczył wszystkie prawie kamienice kanoników katedralnych. Spłonęła również katedra, w której runął sufit i kilka bocznych ścian. Działo się to w dzielnicy fortecznej. Wkrótce pożar przeniósł się po za fortecę i zniszczył cały szereg domów. Ogień zniszczył 20 wielkich budynków i bardzo dużo pobocznych budowli.

Z kraju.

Ostrzeżenie przed wychodźtwem do Prus. Generał-gubernator polecił gubernatorom gubernii nadgranicznych podać do powszechnej wiadomości ludności powiatów nadgranicznych, że istniejące w Niemczech biura wynajmu robotników rolnych rozsyłają do wsi Królestwa Polskiego cyrkularze, w których zachęcają robotników do udawania się na roboty do Niemiec, obiecując zarobek w wysokości 2 do 4 i 5 rubli dziennie.

Cyfry te są mocno przesadzene, według bowiem doniesień konsulów rosyjskich, płaca robotników rolnych nie przewyższa 1 marki 20 fenigów, czyli kop. 58; robotnik zaś fabryczny otrzymuje nie więcej jak 1 rb. 20 kop, i to w wypadkach wyjątkowych, płaca zwyczajna bowiem wynosi 1 rubla. Kłamstwem jest również, że życie w Niemczech jest tańsze, niż w Królestwie Polskiem; rzecz się ma właśnie przeciwnie.

Komunikowanie podobnych informacyi przez biura wynajmu może wprowadzić w błąd ludność miejscowości pogranicznych, wobec czego władze powiatowe mają o tem zawiadomić gminy, oraz księży proboszczów.

Centralny szpital w Łodzi. Prezydent miasta zwrócił się do ministeryum spraw wewnętrznych z prośbą o upoważnienie do wypuszczenia obligacyi na sumę 1 miliona rubli na budowę centralnego szpitala w Łodzi, który obejmie 1,000 łóżek. Koszty budowy razem z urządzeniem obliczono na 2 miliony rubli.

Pawilony szpitala miejskiego zajmą włókę przestrzeni, przy szosie Rokicińskiej, pomiędzy gmachem monopolu wódczanego a Widzewem. Projektowany szpital obliczony został na 1,000 łóżek. Zbudowany on będzie systemem pawilonowym, przyczem pawilony będą wszystkie jednopiętrowe. Koszty budowy obliczono na 2 miliony rubli.

Amerykański ksiądz w Kownie. W dniu 9 marca, przybył do Kowna z Ameryki ksiądz Wilhelm Walter, Niemiec, aby się nauczyć języka litewskiego. Przysłał go biskup dyecezyi Belleville, ze stanu Illinois, w Stanach Zjednoczonych. W tej dyecezyi jest Litwinów około 10,000, a tylko dwaj księża umieją po litewsku. Był to powód, dla którego biskup tamtejszy wysłał księdza Waltera swoim kosztem na Litwę, aby się nauczył po litewsku. Jest to już drugi ksiądz z Ameryki, który się w Kownie uczy po litewsku.

Pożyczka włościan. Zarządzający Bankiem Włościańskim wydał rozporządzenie, ażeby miejscowe oddziały Banku powzięły energiczne środki w celu windykowania od włościan długów z pożyczek, wydanych na zakup ziemi.

Podział gminy. Władze zgodziły się na podział gminy Górniczej w pow. Będzińskim na dwie gminy: Dąbrowa i Zagórze. Gminę Dąbrowa stanowić będą: Dąbrowa kol. Reden, Ksawera, Huta Bankowa i Mydlice Zaburdy, reszta zaś wsi i osad, stanowiących obecną gminę Górniczą, utworzy gminę Zagórze.

Pożar kościoła. We wsi Baboszewo, gm. Sarbiewo w pow. płońskim, w wielki poniedziałek wszczął się pożar w miejscowym kościele parafialnym. Ogień zauważono około godz. 10 zrana, zanim jednak zdołano zorganizować ratunek, pożar tak się rozszerzył, że pastwą płomieni padł cały kościół drewniany wraz z dzwonnicą. Z kościoła wyniesiono parę kielichów, monstrancyę i trochę sprzętów kościelnych; reszta zaś, wraz z puszką z Przenajświętszym Sakramentem, zgorzała. Od płonącego kościoła zapaliło się kilka zabudowań dworskich. Straty ogółem wynoszą około 15,000 rb., kościół był ubezpieczony na sumę 6,730 rb.

Z ŻYCIA MARYAWICKIEGO.

Sprawa o wykopanie zwłok z grobu. Przeszło rok temu pochowano w Dobrej zwłoki dziecięcia, syna maryawity ze wsi Kiełmina w pow. Brzezińskim, na oddzielonej dla maryawitów części cmentarza katolickiego, zgodnie z ówczesnem rozporządzeniem władz rządowych. Obecni na pogrzebie „prawowierni“: Jakób Patora, St. Rembowski, J. Kluszczyński, J. Owczarek i inni wyrażali głośno swoje niezadowolenie z powodu pochowania zwłok na cmentarzu i zapowiedzieli otwarcie, że dziecko z grobu wyrzucą. Jakoż rzeczywiście nazajutrz znaleziono grób rozkopany, a dziecko w trumience porzucone na łące po za ogrodzeniem cmentarza. Wszczęło się śledztwo. Sąd Okręgowy w Piotrkowie po rozpatrzeniu danych i ustalonych na śledztwie faktów skazał wyżejwymienionych: Patorę, Kluczyńskiego, Rembowskiego, i Owczarka (ten ostatni jest grobowym) na cztery miesiące więzienia.

Z PRASY.

Sumienie się budzi. Znowu przychodzi nam stwierdzić, że prasa polska coraz częściej i coraz trzeźwiej wypowiada swój pogląd na działalność duchowieństwa katolickiego. Naród przez długie wieki wychowywany pod strachem herezyi i smoły piekielnej, niańczony przez różne zakony i systematy katolickie, zaczyna nareszcie —po doznanych klęskach i niepowodzeniach—przeglądać na oczy i trzeźwo oceniać działalność tych, których wolno mu było tylko ubóstwiać.

W ostatnich czasach sejm pruski uchwalił podwyżkę pensyi dla księży, katolickich w państwie. Ustawa jednak wykluczyła od tego „dobrodziejstwa“ dwie dyecezye polskie: gnieźnieńsko-poznańską i warmińską, w których w udzielaniu podwyżki pozostawiono rządowi prawo wyboru osób. Posłowie polscy oburzyli się na takie traktowanie duchowieństwa polskiego i chcieli przeprowadzić równouprawnienie go pod tym względem z resztą księży w Prusach. Nikt ich jednak nie poparł. Owszem zarządcy owych dwóch upośledzonych dyecezyi uwolnili episkopat pruski od protestu przeciwko nowej ustawie,—a to, aby „nie pozbawiać duchowieństwa niemieckiego dobrodziejstw nowej ustawy.“ Rozważając ten fakt, pisze „Słowo Polskie“, organ narodowych demokratów w Galicyi:

„W pruskiej izbie panów w czasie obrad nad podwyższeniem pensyi duchowieństwa katolickiego, ks. kardynał Kopp podał do wiadomości powszechnej fakt, że zarządcy dyecezyi polskich zwolnili biskupów niemieckich z obowiązku solidarnego wystąpienia w obronie księży polskich, pokrzywdzonych nową ustawą— w celu „nie pozbawiania duchowieństwa niemieckiego dobrodziejstw nowej ustawy.“

„Aby zapewnić gorzej uposażonym księżom w dyecezyach niemieckich zapomogę nędznych kilkuset marek rocznie, zarządcy dyecezyi polskich przykładają rękę do tego, aby w Poznańskiem i Prusiech Zachodnich wytworzyły się stosunki, sprzyjające mnożeniu się Krzesińskich i podobnych karyerowiczów, patrzących na awans, a nie na obowiązek.

„Takie fakty, o jakich obwieścił w pruskiej Izbie panów książę kardynał Kopp, nie sprzyjają utrzymaniu się tego stosunku, wytwarzają nieufność, prowadzą do podejrzliwego zapatrywania się na działalność władzy kościelnej i mogą doprowadzić do rozdwojenia, do wytworzenia się podobnych stosunków między władzą, kościelną, a ludem polskim, jakie istnieją na Śląsku. Nie wyszłoby to na korzyść ludu i sprawy narodowej, ale mniej jeszcze byłoby pożądane dla władzy kościelnej, której siły i wpływy polityczne przedewszystkiem od zaufania i przywiązania ludu zależą.

Tak pisze, grożąc rozdwojeniem, organ narodowych demokratów, którzy zwykli występować w obronie duchowieństwa.

A oto jak się wyraża o polityce Watykanu postępowy „Kuryer“ lubelski — z obawy, aby nie powołano na stanowisko arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, Niemca.

„Jak widzimy—jesteśmy w przededniu dobicia targu — w którym my jak zwykle padniemy ofiarą.

Watykan zdradza już pewną skłonność do uległości—wobec Prusaków. A niezadługo—sprzeda nas—z najzimniejszą krwią. Stolicę Gnieźnieńską zajmie Niemiec — a my otrzymamy błogosławieństwo.“

Co do nas, to jesteśmy zdania, że zarówno pożytecznym będzie dla sprawy narodowej arcybiskup Niemiec jak Polak, gdyż tak jednemu jak drugiemu nie tyle będzie chodziło o interesy powierzonej sobie trzody, ile o interesy Watykanu i własną wygodę.

— W Pradze pojawiło się niedawno pismo: „Vielegradskij Viestnik, żurnał dla rasprostranienija stremlenija k sojedinieniju cerkviej“. Czytamy tam:

„W interesie słowiańskiej wzajemności chcemy wydawać nowy kwartalnik „Vielegradskij Viestnik.“ Ma on za cel przedewszystkiem obudzić zainteresowanie dla idei św. Cyryla i Metodego, której znaczenie należycie ocenił i oświetlił ostatni zjazd katolicki. Ma on zająć się kwestyą Kościoła wschodniego i wszystkie narody słowiańskie zachęcić do dążenia do Unii. Spodziewamy się odpowiedzieć tyle razy już wypowiedzianemu życzeniu i potrzebie: przez to zaznajomimy się z ję-

zykiem, który prawdopodobnie może dojść do znaczenia ogólno-słowiańskiego języka i ułatwimy zachodnim Słowianom stosunek z wielkiem państwem, które obecnie na naszą szkodę trzyma z państwem niemieckiem. Wprowadzając tedy język rosyjski między słuchaczy, nie chcemy używać cyrylskiego pisma, ale będziemy posługiwać się łacińską transkrypcyą, gdyż reflektujemy i na tych, którym pismo jako największa trudność się przedstawia. Mamy nadzieję, że nasze przedsięwzięcie jest dalszym krokiem do dwu wzniosłych ideałów: 1) „wzajemności Słowian i 2) Unii.“

Treść pisma wypełniają naukowe rozprawy teologiczne, opracowane w języku rosyjskim, a drukowane czcionkami łacińskiemi. „Velegradskij Viestnik“ jest organem istniejącego od lat trzech na Welehradzie „Instytutu cyrylometodyjskiego“, który za cel powziął sobie propagandę unii kościoła katolickiego i prawosławnego. Instytut, mający duże poparcie Rzymu papieskiego i zwolenników wśród wielu teologów rosyjskich, idee swoje szerzył w publikacyach łacińskich, gdzie pojawiło się kilka istotnie cennych prac naukowych i teologicznych.

Klęska Watykanu we Włoszech. „Prawda,“ opisując w № 14 r. b. wyniki wyborów do Izby włoskiej, w następujący sposób charakteryzuje klęskę Watykanu, który spróbował szczęścia przy urnie wyborczej.

„Stronnictwo „katolickie“ poniosło klęskę stanowczą. Jest to ciąg dalszy niepowodzeń obecnej polityki Watykanu, który ślepotą swą i niezręcznością zdumiewa od pewnego czasu świat cały, przywykły ongi cenić poprawność i subtelność Leona XIII, mądrego papieża. Pius X nie ma ręki szczęśliwej. Papierowe gromy Syllabus'u, rzucone przezeń na „modernistów“, miały ten tylko skutek, że ks. A. Loisy został profesorem w Collége de France, a ksiądz R. Murri, obrany posłem do Montecitorio, zasiądzie w sutannie na ławach skrajnej lewicy. Wedle zatym zapowiedzi biblijnej: „wywyższeni będą ci, których starano się poniżyć“... W Rzymie samym kandydaci papiescy z Unione Romana przepadli z kretesem; przeszedł natomiast Bissolati, socyalista umiarkowany.

Najdotkliwszy cios jednak poniósł Watykan w Wenecyi, gdzie rządził poprzednio blok klerykalno-zachowawczy, sformowany przez papieża, ówcześnie biskupa Weneckiego. Dziś Wenecya jest w rękach socyalistów i radykałów, podobnie jak Turyn, Medyolan, Bolonia, Sienna i wiele innych miast.

Watykan żałuje gorzko, że wyszedł z ram biernej rezerwy, zgodnej z zasadą Leona XIII-go: „non expedit“. . . Poprzedni papież, trzymając w zawieszeniu szyki katolickie i zakazując wiernym brać jakikolwiek udział w wyborach—odnosił przez to pewne korzyści. Rząd włoski bowiem zdawał się obawiać tej groźby interwencyi, wiszącej nad nim ustawicznie. Stosowano też z powodzeniem — szczerze i nieszczerze — system „straszaka katolickiego“ wobec radykałów, zwłaszcza gdy ci domagali się nazbyt natarczywie zupełnej laicyzacyi szkół włoskich.

Baczność: Watykan się ruszy! — ostrzegał rząd przebiegle. Strwożeni zachowawcy głosili za nim posłusznie:

Cicho! bo Watykan się ruszy! zaś radykaliści milkli, nie chcąc sytuacyi pogorszyć.

Leon XIII poprzestawał tedy na pogróżkach, wyzyskując zręcznie oportunizm jednych, obawę innych, niepewność wszystkich.

Pius X — w myśl swej polityki ciasnej i prostolinijnej, pozwolił bojowniczemu klerowi zstąpić na boisko wyborcze, pod okiem ironicznym p. Giolitti, który zdawał sobie doskonale sprawę z sytuacyi. Papież powiódł swe szyki do ataku —i został pobity.

Było to zresztą łatwym do przewidzenia.

Włosi niemal wszyscy, bez względu na wyznanie i pietyzm katolicki, mają wrodzoną niechęć i nieufność do Watykanu. Uczucie owo wypływa z tradycyi długich wojen o wyzwolenie, kiedy Watykan wzywał przeciw patryjotom włoskim pomocy bagnetów austryackich i francuskich, przenosząc swą władzę polityczną doczesną nad interesa religijne i duchową godność Kościoła. Zjednoczone i wolne Włochy mocą t. zw. „prawa gwarancyi“ nadały papieżom wspaniałomyślnie niezawisłość i wolność ruchów w obrębie interesów czysto kościelnych. Wiadomo, że Watykan pozostał nieprzejednanym, odtrącając wszelką zgodę z Włochami. Wiadomo również, że główną podporą świecką Watykanu jest po dziś dzień Austrya, związana z papiestwem specyalną, rozległe prawa nadającą mu, umową; konkordat austryjacki góruje pod tym względem nad wszystkimi innymi konkordatami. I to wreszcie zauważyć należy, że cesarz Franciszek Józef, przekładając sojusz z Watykanem nad sojusz z Włochami, dotąd wzbraniał się stale złożyć wizytę królowi włoskiemu, aby Stolicy Apostolskiej nie obrazić...“

Modernizm w chwili obecnej. Przegląd włoski pod tyt. „La Luce“ ogłasza bardzo ciekawe uwagi o modernizmie, które powtarza za nim „Giornale d'Italia“ w dniu 30 marca.

„Modernizm, przed pół-wiekiem zwał się Liberalizmem (Lamennais, Lacordaire, Montalembert, Perraud) i został przez Piusa IX potępiony i osądzony; ukazuje się później, pod nazwą Amerykanizmu, i został również potępiony i surowo osądzony przez Leona XIII, co i papież Pius X czyni swoją encyklikę przeciwko modernistom. Potrójny ten ruch wykazuje w łonie katolickiego kleru potrzebę większej swobody, niezależności, samorządu a przedewszystkiem większej szczerości, co stanowi istotę ducha współczesnego gotowego do oporu względem władzy nienormalnej a po barbarzyńsku gniotącej prawa jednostki i sumienia, wskutek czego modernizm jest naturalnym odruchem reakcyi przeciwko roszczeniom samowładztwa... Czegóż należy nam się spodziewać po tym ruchu? Zanim odpowie się na to pytanie należy zaznaczyć, że jest podwójny rodzaj kleru: zakonnicy (zgromadzenia zakonne) i księża świeccy (proboszczowie, profesorowie i t. d.) których liczba jest nierównomierną. Pierwsi w liczbie od 115 do 125 tysięcy dusz, zamknięci w klasztorach, pozbawieni, jakby całkowicie woli własnej, w praktyce i w teoryi slepo posłuszni, po większej części nie ośmielają się ani myśleć, ani badać, ani dyskutować. Świat niewieści w klasztorach pogrążony jest w całkowitem unicestwieniu osobowości. Wskutek czego wśród duchowieństwa zakonnego mało jest modernistów. Wśród duchowieństwa świeckiego natomiast, które ma

swobodę większą działania i czytania, a którego pojęcia dogmatyczne są mniej surowe, można rachować jednego modernistę na trzech, t. j. 15 do 20 tysięcy w stosunku do całości, która waha się od 55,000 do 60,000, tylko że nie wszyscy są otwartymi. Ks. Houtin np. oblicza prawdziwie zdecydowanych modernistów na parę setek. Inni mają poznanie, że ich osobowość nie zamarła ale nie śmią tego głośno wypowiedzieć i oto dla czego dzisiaj po encyklice papieskiej moderniści włoscy umilkli, książki ich z handlu wycofano a dzienniki i wydawnictwa zniknęły".

Alleluja!

Wstałaś Prawdo umęczona,
Wstałaś żywa!
Więc się z dzieci Twoich łona
Hymn radości jak wiosenny
Wichr wyrywa!
Jak ptak skrzydła swe rozwija,
Nad wiośnianą ziemią buja:
Alleluja!

Wstałaś Prawdo umęczona,
Wstałaś żywa!..
Błogosławią Ci źrenice
Zza łez szkliwa...
I pieśń chwały Twej wybucha
Z miłującej piersi ducha:
Alleluja!

Nadniemeńskich pól doliną
I Mazowsza siną dalą
Idzie Duch Twój światła falą,
Blaski Twoje w mrok serc płyną...

Zapłakała dusz tęsknota
Do tych jasnych dni Żywota
I ożyło serce ludu —
Alleluja!

Plon Bożego wschodzi trudu...
Męka zgasła na Golgocie
W promienistej chwały złocie
Wkrąg rozbłyska mocą cudu —
Alleluja!...

Alleluja — Zmartwychwstały!
Pieśń miłości duch Ci śpiewa...
W dzień tryumfu, mocy, chwały,
Niech gra wokół, niech rozbrzmiewa:
Alleluja!

J. T.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał drugi r. b.

Administracya.

Prenumerata „Maryawity" wynosi rocznie 4 ruble, półrocznie 2 ruble, kwartalnie 1 rubel. Adres Redakcyi i Administracyi — Łódź Franciszkańska 27. Telefonu 12-73. Prenumeratorzy „Maryawity" otrzymują „Wiadomości Maryawickie" bezpłatnie.

Marz.	KALENDARZYK.		Wsch. słońca	Zach. słońca
17	Sobota	Aniceta P. M.	g. 5 m. 3	g. 6 m. 58
18	Niedziela	*Przew.* Bogum. W.	g. 5 m.	g. 7 m.
19	Poniedz	Tymona M.	g. 4 m. 58	g. 7 m. 2
20	Wtorek	Sulpicyusza M.	g. 4 m. 56	g. 7 m. 3
21	Sroda	Anzelma B.W.D.K.	g. 4 m. 54	g. 7 m. 4

ODMIANY KSIĘŻYCA.

Nów dnia. 20 og. 6 m. 15 r.

Dnia	Wschód Księżyca	Zachód Księżyca	Długość dnia	Przybyło dnia
20	g. 5 m 27 r.	g. 7 m. 31 w.	g. 14 m. 9	g. 6 m. 35

Redaktor i Wydawca Ks. Jan Kowalski, Maryawita.

Drukarnia Ks. Jana Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.